

No 39

DRUŻYNA

ORGAN
ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Przepiata wynosi: w Warszawie i na prowincji
rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor.
25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyn-
— — — — — czy 50 fenigów. — — — — —Cena ogłoszeń: (na stronach ostatniej i przedo-
statniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 ma-
rek; ¼ str. 40 mar.; ⅓ str. 20 mar.; ⅕ str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

O bezstronną krytykę.

Każdemu członkowi danego narodu bezwzględnie jest o wiele przyjemniej mówić i wylizywać zalety i cnoty własnego narodu, aniżeli przyznawać się do stron ujemnych. I jak wielka jest przyjemność traktowania sprawy w ten sposób, wskazuje właśnie to, że moc ludzi w narodzie potrafi szczyścić się stronami dobrymi, panującymi w danym kraju, i podnosić je do pięknych ideałów. Zgodziłbym się z tem, gdyby jednak ciż ludzie nie zamykali oczu na wady i błędy własnego społeczeństwa. W przeciwnym razie człowiek bezstronnie patrzący może rzec śmiało, że twierdzących i mówiących ogarnęła jakaś duma w znaczeniu pychy i buty narodowej. Szkodliwym to jest z tego względu, że naród zapomina o stronach ujemnych o błędach, wskutek czego zanika możliwość wyleczenia się z tego, naprawienia szkody. Niesprawiedliwym jest, jeśli dla podnoszenia Polaków potępia się Francuzów, Anglików i t. p. przez wykazanie i głoszenie złych stron, a natomiast przemilczanie o dobrych. Złem jest tak samo, o ile człowiek, niechętnie usposobiony wskutek zawodów w życiu, znowu w niezwykły sposób traktuje sprawę, potępiając z całą

bezwzględnością wszystko, czem się odznaczają jego współrodacy, a wynosi pod niebiosa narody inne, u których jedynie, z wyłączeniem własnego, jest pożądany raj, gdzie znaleźć można owo upragnione szczęście. Oba przytoczone poglądy są niedobre. Należy zatem wybrać jakiś inny, stanowiący oś środkową między jednym i drugim.

Będzie nim krytyczna ocena wad i zalet bez zmniejszania pierwszych a powiększania drugich.

Musimy sobie wziąć za przykazanie, że nie będziemy milczeć o błędach, a szczyścić się tylko stronami dobrymi, choćby to wychodziło na naszą niekorzyść. Miejsmy sobie odwagę powiedzieć, iż nie jesteśmy narodem idealnym, iż popełniamy wiele błędów, iż mamy wiele wad, których przeoczenie może przynieść nam nieobliczalne szkody. Wszak, gdy o nich pisać i mówić będziemy, roztrzasać je, to serca nasze się tem poruszą, oblicza zarumienią się od wstydu przed innymi narodami, które o tem czytają i słyszą.

Wówczas się obudzi w narodzie jedno wielkie pragnienie pozbycia się i wytepienia złego.

Możemy to nazwać szlachetną i pożądaną dumą narodową.

Rzucanie więc groarów na ludzi tych, którzy aczkolwiek ze smutkiem, lecz śmiało wykazują narodowi jego

braki, godnem jest potępienia. Dla nich szacunek, cześć się należy, bo oni mają odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, wykazać błędy, by wytrwała praca, je usunąć.

Marjan Bąk

czł. Zw. Mi. w Latowiczu.

EDMUND BIEDER.

LEĆ ORLE BIAŁY!...

Leć Orle Biały nad ziemią tą,
Co w słońce ze snu się zrywa,
Prześlątkła synów poległych krwią!
A dzisiaj... jakże szczęśliwal...
Leć Orle!... leć!...

Wiąż wiarą serce!... miłością wiąż!...
I naród murem niech stanie!...
Jak jedno serce!... jak jeden mąż!..
Bo idzie ku nam świtanie!...
Leć Orle!... leć!...

Leć Orle Biały na Polski skraj!
Leć do ostatnich rubleży!
Trzepotem skrzydeł w błękitach graj,
Aż ten, co zwątpił, uwierzył...
Leć Orle!... leć!...

Niech Zygmunowski zagra dziś dzwon
I radość w sercach niech gości!...
Orle! do Polski najdalszych stron
Leć, biały pośle wolności!...
Leć Orle!... leć!...

Naród a państwo.

Dwojaki może być stosunek do państwa: albo naród uważa instytucje państwowe za swoje organa, stojące na straży jego interesów i pilnujące ładu w społeczeństwie, albo uważa państwo za instytucję narzuconą sobie czy to przez przewagę, czy przez spuściznę historyczną.

W pierwszym wypadku naród jest najwyższą władzą w państwie, uchwała dla siebie prawo, ma wpływ na

władzę państwową, która jego wolę wykonywać musi, jednym słowem rządzi państwem.

W drugim zaś wypadku państwo jest wszystkim, wytwarza samodzielną władzę, której naród musi być posłusznym bez względu, czy ona jego życzenia spełnia, czy je gwałci.

Do niedawna jeszcze pogląd drugi był panującym. Pogląd ten narzucili królom przy pomocy wojska w wieku 17-tym i 18-tym. Przestali się liczyć zupełnie z wolą narodu.

Doszło do tego, że mógł król francuski, Ludwik XIV, powiedzieć o sobie: „państwo to ja”. Bo król za wszystkich i o wszystkim decydował.

Ale ten rząd samowładny, przez króla tylko sprawowany, zwany inaczej absolutyzmem, nie na długo się utrwalił. Był on zbyt uciążliwy, rząd państwowy bowiem mieszał się do najdrobniejszych szczegółów życia narodu.

Cesarz austriacki, Józef II, obok ważnych reform ustanawiał naprzekład, ile świec ze względu na oszczędność ma się palić przy pogrzebie, a Piotr Wielki, cesarz rosyjski, zabronił poddanym nosić długie ubrania i brody.

Takie traktowanie przez rząd ludności, jak niedojrzałych dzieci, wywoływało wiele protestów i oburzeń.

Obawiając się rewolucji, państwo absolutne stawało się coraz bardziej policyjnym. Rząd podejrzewał ludność, że dąży do swobody, do wolności i coraz ostrzejszą kontrolę wprowadzał nad życiem i myślami swoich poddanych. Ograniczał wolność słowa, zaprowadził cenzurę na pisma, utrudniał zgromadzenia i stowarzyszenie się ludności, wprowadził wreszcie ostre kary za przewinienia polityczne i wystąpienia przeciw rządowe.

Nic to nie pomogło. Zarządzenia te ludy znosiły do czasu. Jak się tylko oświeciły i zorganizowały, to coraz bardziej praw swoich dopominać się zaczęły.

Domagały się oddania rządu w ręce narodu, domagały się równości i wolności wszystkich obywateli.

W końcu 18-go wieku wybuchła we Francji rewolucja, która żądania wyżej wspomniane w czyn wprowadziła i rozniosła po Europie. Wprawdzie rządy samowładne znów starały się z powrotem ugruntuować i to im udało się nawet. Ale były to już tylko kilkunastoletnie próby. Narody bowiem, zebrawszy swe siły, znów je zrzuciły. Cały wiek 19-ty jest widownią takiej walki o władze w państwie. Monarchowie coraz bardziej musieli ustępować i coraz szersze warstwy do rządów dopuszczali.

Dziś z rządów absolutnych śladu już w Europie nie zostało. Najdłużej trzymała się Rosja. Ale i tam samowładztwo, podcięte w czasie rewolucji w 1905 r., runęło ostatecznie w 1917 roku. Ostatnie przytem szczątki władzy, nieodpowiedzialnej przed narodem, w Niemczech runęły w ostatniej chwili.

Narody idą w kierunku przejmowania całkowitej władzy w swoje ręce. Wojna obecna zrobiła w tym kierunku krok niemały. Życie polityczne po wojnie wkroczy zapewne w nową epokę—epokę uwzględniania w większym stopniu życzeń narodów i panowania prawa nad przemocą.

Jan Młot.

M Y Ś L I.

Lud jest podstawą i siłą społeczeństwa i przywrócić mu należy prawa przywłaszczone sobie przez mniejszość. Na zasadach równości, wolności i braterstwa wyrobić trzeba ludowi samorząd taki, by rozdzielił się sam, za pomocą organów przez niego wolno wybranych, aby, gdy stanowić trzeba o jego majątku, krwi i życiu nawet, sam o tem stanowiął, a nie kto inny. Tak pojmowałem i pojmuję demokrację.

Karol Libelt.

Czechy.

Mimo, że Czesi są dzisiaj naszymi wrogami i walczyliśmy z nimi, jednak warto im przyjrzeć się bliżej, poznać

ich dodatnie strony, gdyż niejednego możemy się od nich nauczyć.

A może w przyszłości, gdy minie wojenna zawierucha, i Czesi otrząsną z siebie zaborczość, podobną do niemieckiej, jako dwa sąsiednie słowiańskie narody znów zawiążemy przyjazne stosunki.

Kraj Czechów leży na południu Polski. Na krańcach ma góry, a w środku doliny dwóch rzek: Łaby i Wełtawy. Ta ostatnia jest tak umiłowana przez Czechów, jak nasza Wisła. Wogóle całe położenie kraju górzyste o niebardzo urodzajnej ziemi. Z bogactw mineralnych: węgla, srebro i t. d. Roślinność i zwierzęta podobne do naszych.

To wszystko dała im przyroda, a teraz przyjrzyjmy się, jak oni to wyzyskali, co z tego zrobili.

Największą część swej pracy Czesi wkładają w ziemię. Rolnictwo, tak jak i u nas, jest głównem zajęciem ludności. Ale tam postawione jest ono bardzo wysoko. Mimo że gospodarstwa przeważnie małe, lub bardzo duże, jednakże jak u pierwszych tak też i u drugich gospodarka wzorowa, według ostatnich wymagań nauki. Oprócz dużej kultury rolnej, są nadzwyczajnie pracowici, poprostu zawzięli się na tę swoją ziemię. Położenie ich kraju górzyste, więc nie wszędzie można koniem dojechać; o-tóż, aby użyźnić ziemię wyżej położoną, koszarą noszą nawóz.

Ilość nieużytków stale się zmniejsza.

Rozwinęło się tam również sadownictwo. Charakterystyczne, iż specjalnie ziemi pod ogrody nie przeznaczają, a przynajmniej niewiele, za to dobrze na ten cel wyzyskali wszelkie miedze w polach i drogi publiczne. Nikt tych drzew nie pilnuje, bo i po-co, każdy ma tyle owoców, iż kradzieże spotykają się bardzo rzadko.

Warto wspomnieć i o kwiatkach, które z zamięłowaniem pielęgnują Czesi. Niema prawie domu, przy którym nie kwitnęłyby całe masy kwiecica.

A lasy czeskie jakie wspaniałe! Czemu? Bo dbają o nie i pilnują. Te kilka słów o pracy. Przejdźmy teraz do oświaty i życia społecznego.

Szkola to fundament społeczeństwa. Przecież, jak wychowamy dzieci, tacy z nich wyrósł ludzie, którzy potem o kraju całym stanowią. Czyż to nie jest najważniejsze? W Czechach istnieje *przymusowe nauczanie*. Osiem lat każde dziecko musi spędzić w szkole! Przez cały ten czas otoczone jest opieką. Biedniejsze otrzymują darmo książki, ubranie i jedzenie.

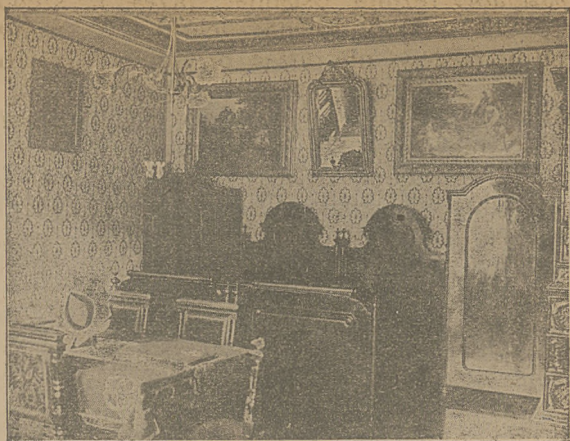
Każda szkoła zaopatrzona jest w pomoce naukowe. Mieści się w budynku dużym, wygodnym, specjalnie na ten cel budowanym. Wogóle szkolnictwo bardzo dobrze postawione.

O czeskiej oświacie świadczy wielka ilość czytelní, bibliotek. Każda gmina, wieś prawie, posiada swoją bibliotekę. A gazety jakim cieszą się popytem! Książek jakie masy rozchodzą się po kraju!



Tak mieszkają czescy gospodarze.

Jeżeli nie znają Czesi tak mocnych węzłów rodzinnego życia jak my, to zato publiczne życie jest nadzwyczaj rozwinięte. Stowarzyszeń cała masa o różnych zadaniach i celach: samokształceniowe, rolnicze, handlowe, gimnastyczne. Istnieją nawet stowarzyszenia zajmujące się urządzaniem zabaw, sami bowiem się nie bawia,



W mieszkaniu czeskiego gospodarza 40-morgowego.

tylko gromadą. I to jest bardzo znaczne, ta umiejętność i chęć życia gromadą. Całe Czechy to jedna czynna gromada.

A że potrafią wiele taką gromadą zrobić, dowód najlepszy, że się nie dali austrjakom zniemczyć, i że dziś koalicja poważnie się z nimi liczy. Jedna tylko rzecz jest odpychająca: oto w charakterze mają coś pruskiego: niezmierna, niczem nienasycona chciwość, zdążająca do zdobycia gwałtem, wbrew sprawiedliwości. To ich właśnie uczyniło naszymi wrogami na granicy południowo-zachodniej.

J. B.

**Uczmy się obradować
i przewodniczyć zebraniom.**

Między zebraniem jednym i drugim mogą być szalone różnice na korzyść lub niekorzyść tych zebrań.

W wolnej Polsce mówić możemy swobodniej (bo niezupełnie swobodnie), jak również obradować nad rozmaitemi sprawami. Spraw tych mnoży się tysiące i codziennie ich więcej. Trzeba nie tylko *wiedzieć, co powiedzieć*, ale *jak i kiedy to zrobić*,

by *pożądanym* rezultatem osiągnąć: przekonać słuchaczy i zjednać ich dla swych pomysłów, nie nużąc przytem ani nie zabierając niepotrzebnie czasu.

Polacy nie należą do rzędu ostatnich pod względem łatwości wygłaszania mów.

Szlachta Polska słynęła z gadatliwości i z zacięcia krasomówczego. Nietylko popisowała się na sejmie i sejmikach, ale podczas każdej uroczystości zaściankowej lub familijnej i rodzinnej. Szkoda, że po złotym wieku wyżej i krasomówstwo nie poszło, a podzieliło nieszczęśliwy los innych dziedzin życia polskiego. Jeszcze w zaraniu istnienia państwa polskiego, zaraz po wprowadzeniu chrześcijaństwa, w ówczesnych szkołach *uczono retoryki* (krasomówstwa), a i później w szkołach jezuickich na tę sztukę kładziono duży nacisk. To też każdy szlachcic potrafił w każdej odpowiedniej sytuacji porwać słuchaczy swą wymową (przypomnijmy sobie choćby starego Zagłobę Sienkiewicza).

Później za króla Sasa, gdy nietylko *ogłupienie polityczne* ogarnęło społeczeństwo, ale przybył *nieodstępny towarzyszący ciemnoty—upadek moralny*, to wtedy, jak domyśleć się można, lub wyczytać w historii literatury, treść i forma mów spadła do ogólnego niskiego poziomu, bo były *te mowy bezmyślne i brzydkie*.

Nadeszły jednak czasy lepsze, kiedy nietylko potrafiono ocenić *złotoustego Piotra Skargę* i innych, lecz nieraz dorównywano i przewyższano napięciem uczucia *patryjotycznego*. Mowy i przemówienia, to sprawy najważniejsze każdego zebrania, zjazdu lub wiecu i dlatego może jeszcze dłużej należałoby je omawiać, a nawet podać historję rozwoju retoryki. Pozostawiając tę stronę sprawy odpowiednim piórom, ja śpieszę dalej.

Przerzucmy naszą myśl od szlachty do ludu wiejskiego i zobaczmy, jak się tu rzeczy powyższe miewają.

Na ogół nie ciekawy i nie pouczający obraz. Z wyjątkiem może Małopolski (ściślej Galicji), gdzie od dłuż-

szego czasu miano możność obradowania i wiecowania, my w Kongresówce i Poznańskiem przedstawiamy ugór. Do wyjątków należą jednostki. Dla zebrania dowodów niech przeciwnicy powyższego twierdzenia zajdą na jedno, drugie i dziesiąte zebranie wiejskie lub gminne (które nazywa się schód — według zdania językoznawców jest to rusycyzm, czy naprawdę?). Na takiej wędrowce nasi przeciwnicy napewno orzekliby, że „schody“ są czemś strasznym, jakimś jarmarkiem, klótnią, wymysłami, przekleństwami, a w rezultacie rozejściem się do domów bez jakiegokolwiek uchwały.

Trochę składniej i rozumniej odbywają się posiedzenia w Kółkach rolniczych i młodzieży, lub organizacjach politycznych. Tu jednak na skarce nie zasługuje *wieczowy ton* tych posiedzeń. Wytłomaczyć to zjawisko łatwo niedawnym okresem wyborczym. Należy jednak już *wytrzeźwić i dyskusję brać na rozum*, a nie na gardło, albo często, niestety, i prawo pięści.

Powodzenie i skuteczność zebrań skłonnym jestem *przyписыwać przewodniczącemu* albo całemu prezydium. Od umiejętności, energii, zapobiegliwości, stanowczości, zimnej krwi i znajomości ustaw przez przewodniczącego zależy udanie się zebrania lub nie.

Z tego twierdzenia mego wynika, że wszyscy ci, którzy biorą udział w życiu społecznym jako *organizatorowie*, *winni praktycznie i teoretycznie zapoznać się ze sztuką przewodniczenia*, czyli prowadzenia obrad w małym gronie lub na wielkim zjeździe.

Gdzie i jak tę naukę osiągnąć, to rzecz każdego z kandydatów. Bódcem niech będzie myśl o przyszłości niedalekiej, gdy nam wypadnie zająć miejsca starszych. Powinniśmy wejść w życie publiczne wyrobieni i pewniejsi dróg i sposobów postępowania. Ci z młodzieży, którzy mają szczęście przebywać w szkołach gospodarskich i innych, są w stanie próbować swych sił i wyrabiać się czynnie w urzędowaniu posiedzeń i zebrań, bez których już w naszych czasach nie sposób

obejść się nawet w ciemnych i zabitych okolicach.

Z literatury można polecić artykuł Bł. Stolarskiego w Kalendarzu Kółek Rolniczych z roku 1918 oraz jedną książkę, o której poniżej.

Polecić książkę *Marjana Lutostawskiego* „O sztuce obradowania i przewodniczenia zebraniom“ można bardzo wyrobionym drużyniakom. Książka zawiera b. dużo dobrych rzeczy i ciekawych wiadomości. Składa się z 7 rozdziałów, jak Porządek dzienny zebrań, Wybory, Kary parlamentarne, Uczestnictwo w obradach, Urzędy na zebraniach i t. p.

Książka wydana była w roku 1906 na doskonałym papierze, zawiera 224 stronicie, w pięknej oprawie kosztuje jak dzisiaj b. tanio, bo 4 mk. 95 fen. Nabyć ją dla każdego Koła Młodzieży warto... a potem wprowadzić porządek do obrad dla dobra ogólnego.

Al. Niedbalski.

Jak pracować mogłaby młodzież żeńska w naszych Kołach.

II.

Po wsiach kucieńskiego powiatu członkinie Kół Gospodyń wiejskich uchwałyły przejść kursy robót kobiecych w czasie długich zimowych wieczorów.

Mają sobie sprowadzić instruktorkę od takich robót, która je nauczy haftu, robótek różnych, guzikarstwa i tym podobnych robótek ręcznych, możliwie praktycznych naturalnie. Kurs taki, prowadzony przez osobę, która będzie umiała zaszczerpić zamiłowanie do prac ręcznych, takich jak szycie i robótki różne, wprowadzi może nareszcie do naszych kobiecych wiejskich stosunków to, co jest już wszędzie w cywilizowanych krajach, a mianowicie, że każda kobieta ma pod ręką w jakimś koszyczku czy pudełku zaczęta robotę i każdą chwilę, wolną od zajęć domowych, poświęca na robotę ręczną, z której cią-

gnie nieraz spore korzyści. Haft, koronkarstwo, guzikarstwo, wyroby włóczkowe, dostarczają w tych krajach kobietom stałego źródła dochodów i przyczyniają się do pomnożenia oszczędności tych kobiet w kasach oszczędności. Byłby wielki czas przejść i u nas do takich samych zwyczajów, bo jest to zwyczaj i mądry i moralny.

Słusznie twierdzi jeden z ojców kościoła, że próżniactwo jest matką wszystkich grzechów, a wśród naszych kobiet sporo go się spotyka.

Siedzenie z założonemi rękoma w chwilach wolnych od prac zwykłych to takie częste zjawisko u nas, a gdzie spojrzeć, masę zaniedbania widać pod tym względem. Odzież drze się po wsiach u ludzi niezamożnych dla tego tak prędko, że się jej nie łąta i nie ceruje wtedy, gdy się ona drzeć zaczyna. Hafty, guziki, koroneczki, szaliki, rękawice, chusteczki ciągle się kupuje gotowe po domach, gdzie jest parę młodych dziewcząt, które całemi godzinami wałęsają się z kąta w kąt, lub gawędzą o głupstwach z chłopcami w czasie długich jesiennych wieczorów. A przecież to wszystko może być zrobione w domu i to nie tylko na własną potrzebę, ale i na sprzedaż. Czas, wielki czas iść za przykładem praktycznych kobiet z ziemi kucieńskiej i Kursy robót kobiecych organizować po wsiach.

Pomyślcie o tem koleżanki z Kół Młodzieży, a potem napiszcie do „Drużyny“, jak wam się to udało zrobić.

Stefanja Bajarska.

Kochana młodzieży do nauki!

Oto minęło lato, co nas darzyło nadzieją plonów z naszej pracy, skończyła się mozolna robota i wesołe zarazem życie rolnika. Nie słychać już dziarskich śpiewów przy żniwie. A były tegoroczne żniwa wesołe, bo już nie czujemy żołądka pruskiego nad sobą, któryby czyhał na nasze plony, bo pól i chat naszych broni

nasz żołnierz polski na rubieżach wschodu i zachodu; nadstawia nasze wojsko pierś przeciw przemocy moskiewsko-niemieckiej. Z nastaniem jesiennych miesięcy, cieszy się rolnik, że ma stodoły i piwnice napełnione plonami swej pracy. Z nastaniem zimy, musimy się koniecznie postarać, by napełnić również nasze umysły, nasze głowy plonami wiedzy, nauki i zdobyć przez zimowe miesiące wiadomości kształcące naszego ducha, nasze charaktery.

Bo wiedza, to potęga świata, to bogactwo człowieka.

By się stać prawdziwymi ludźmi Bogu na chwałę, a Ojczyźnie Polsce na pożytek, by się stać prawdziwie dobrymi miłośnikami ludu, współbraci naszych, — trzeba się uczyć. Wielu rzeczy pożytecznych dowiedzieć się można z naukowych książek i pożytecznych gazet. Ale żeby poznać gruntownie naukę, żeby zdobyć prawdziwy klucz do niej—do tego trzeba skończyć dobrą szkołę, albo pożyteczne kursy.

Chcąc być dobrym majstrem w jakimś zawodzie rzemieślniczym, trzeba się postarać o dokładne poznanie wiadomości, potrzebnych przy tem rzemiośle. Chcąc być doktorem, trzeba uczyć się długie lata w szkole gimnazjalnej i w uniwersytecie. Chcąc być dobrym nauczycielem, trzeba skończyć odpowiednią szkołę, czyli seminarjum i dalej kształcić się zawodowo. Tak samo trzeba się uczyć w odpowiedniej szkole, chcąc być dobrym rolnikiem i gospodarzem w gminie, parafji i wiosce, chcąc wiedzieć, jak czerpać bogactwa z ziemi matki i pilnować porządku gromadzkiego. A trzeba nam wiedzieć, że nasza polska ziemia ma dużo niewyczerpanych bogactw. Tylko, że nie wszyscy jeszcze wiemy, jak gospodarzyć, a to dlatego, że nam brak odpowiedniej nauki, brak zdolnych i sprawiedliwych ludzi, coby gospodarkę w gminie, powiecie, kraju dopilnowali. Brak nam jest tylko klucza, którymbyśmy mogli otwierać tajniki owych skarbów, to jest brak nam wiedzy, nauki.

Jeszcze przed wojną, widząc, że w

innych krajach, jak naprzykład we Francji, Danji, Szwajcarji, Czechach, a nawet u tych naszych odwiecznych wrogów Niemców, lepiej gospodarzą od nas, bo posiadają większą naukę, Polacy, pragnący dobra swego narodu, zaczęli zakładać i u nas szkoły rolnicze i pisma ludowe dla gospodarzy. Tu u nas, w Kongresówce, pod zaborem moskiewskim założono Pszczelin, Kruszynek, Mirosławice, Sokółówek, Gołotczynę i inne.

Gdy wojna wybuchła, szkoły te czynność swą przerwały. Teraz wojna prawie że skończona i szkoły otwierają swe podwoje na przyjęcie młodzieży. Kto nie jest w wojsku niech jedzie do szkoły. Co prawda, szkół tych mamy bardzo mało, ale jest nadzieja, że z czasem w każdym powiecie będziemy mieli szkołę gospodarczo-rolniczą i przemysłową dla chłopców i dziewcząt. Tylko się musimy o to starać i upatrywać, gdzieby się taka szkoła nadawała.

Także pisma ludowe, zamiast poświęcać całe szpalty na zwalczanie partyjne, niech pouczają ogół czytelników o szkołach i niech zachęcają do nauki, to będzie większy pożytek dla Polski.

Nadchodzi czas długich wieczorów, czas zimowy, pracy mniej, a więc powinniśmy się uczyć. A wiemy o tem, że bez nauki człowiek tak, jak bez rosy roślina. W szkole i na kursach wieczorowych zdobędziesz kochana młodzi, wiadomości z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, rachunkowości. Poznasz dzieje swego Narodu od najdawniejszych czasów aż do dni naszych. Dowiesz się, jaki świat jest wielki, jakie ludy go zamieszkują, jakie koleje przechodził. Poznasz przez naukę i czytanie co to jest człowiek, poznasz sam siebie. Przez wspólne obcowanie i naukę nauczysz się śpiewu, który rozwesela w dniach smutku, a dodaje otuchy, wytrwania. Będziesz wiedział, jak prowadzić teatry amatorskie, straże ogniowe, zabawy towarzyskie, życie społeczne, sprawy gminne i gospodarcze.

A więc ucz się luba młodzi,
Bo czas życia nam uchodzi.

W. Koźmiński.

Czemu tak?

Czytając organ wiejskiej młodzieży — „Drużynę”, widzimy, że artykuły tego pisma poruszają bardzo żywotne sprawy, związane z bytem i postępowaniem wiejskiej młodzieży; ale one są pisane przez paru zaledwie gorących zwolenników wyrobienia przyszlých pracowników na niwie ojczystej — tych fundamentów pod przyszły gmach narodowy. Za pracę ich oświatową należy im się cześć! Jednak, każda praca oświatowa bez współdziałania jednostek zainteresowanych — przyniesie niewielki pożytek. A w jaki sposób my, Druhowie i Druhinie, możemy te nasze myśli i pragnienia opowiedzieć tym naszym współtowarzyszom. Oto w naszym piśmie — „Drużynie”. Ona winna być naszą w rzeczywistości. Przed nią, jak dziecko przed matką, niech każdy z nas wyzna, co go boli, i, męczy, co cieszy, co weseli; czego pragniemy, co myślimy... A Ona przez usta naszych kierowników duchowych wskaże skuteczne środki na to. By „Drużyna” stała się pobudką do czynu — trzeba uderzyć we wszystkie struny. Tymczasem dźwięczą te wyższe, a niższe milczą. Śpią snem sprawiedliwego. W głowach naszych, Druhowie, tkwią bardzo często wielkie pomysły, tylko je wypowiedzieć brak nam cywilnej odwagi. Ale pomyślimy: gdy przyjdzie wiek dojrzały, gdy nas Ojczyzna powoła do pracy odpowiedzialnej — nie pora będzie wtedy ćwiczyć się i uczyć. Niech więc teraz nasza „Drużyna” będzie tą szkołą ćwiczeń dla nas, jako działaczy na każdym polu. Więć nie tracąc czasu odrzućmy precz nieśmiałość, nabierzmy odwagi cywilnej, tej cechy wolnego i pewnego siebie obywatela, a uchwycimy pióro.

Wyraz: „nie mogę” należy zupełnie wykreślić ze słownika, a przyjęć zasadę starożytnych mędrców: „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy — to jest zdolny wszystko uczynić, byle chciał całą duszą tego”. Jako przykład możemy wziąć mowę greckiego Demostenesa, który, posładając złą wymowę, często chodził nad morze i starał się przekrzywić szum fal morskich i przez ciągłe ćwiczenia stał się jednym z największych mówców starożytnych.

Człowiek często nie wierzy we własne siły, ale gdy zobaczy, że sąsiad wykonał jakąś trudną pracę i dobrze mu poszło, to i on będzie starał się go w tem naśladować, a wkrótce przekona się, że łatwiej wypełnił, niż przypuszczał. Tak samo i my, Druhowie i Druhinie, nie odkładając do lepszych czasów, dajmy przykład naszym są-

siadom. Chwycmy jak jeden mąż za pióro i sięgnąwszy do skarbcza własnej duszy, wypowiedzmy pismem o tych naszych perłach i diamentach duchowych, a przez ciągłą pracę w tym kierunku oszlifujemy formę wypowiedzianą, że ona świat zadziwi. Nie bądźmy tym ewangelicznym sługą, który skarb podarowany przez pana ukrył w ziemi i dostał za to nagane. Podobnie i my ten skarb duszy — myśli wzniosłe, pragnienia, podarowane przez Stwórcę nie ukrywajmy w braku cywilnej odwagi w głębi serca, ale okażmy nazewną, abyśmy kiedyś nie otrzymywali nagany od Naszej Ojczyzny: „Synu niedobry, źleś uczynił — Ja cię otoczyłam wszelkimi rozkoszami Wolności, a tyś w nieśmiałości, w bezczynności stracił swój wiek”.

Wasz Druh z pod wiejskiej
strzechy, Jan Głuszc.

Dział organizacyjny.

Stypendja dla kandydatów na instruktorów Kół młodzieży. W roku bieżącym będziemy mogli uzyskać stypendjum na dokończenie się dla kilku kandydatów na instruktorów Kół młodzieży. Od kandydatów wymagane jest conajmniej średnie wykształcenie, oraz znajomość stosunków wiejskich. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy już brali czynny udział w pracach społeczno-oświatowych. Poza tem kandydaci obowiązani po skończeniu kursu instruktorskiego bez przerwy pracować przynajmniej 5 lat w miejscowościach, do których zostaną wysłani. Na wypadek zaś, gdyby kandydat przed upływem oznaczonego terminu porzucił zamierzal obowiązkami instruktora — zobowiązany się musi udzielone sobie stypendjum zwrócić.

Kandydaci proszeni są o nadsyłanie listownie lub osobiście kopji świadectw szkolnych, oraz opisu swojego życia.

Pokwitowanie z odbioru składek członkowskich za rok 1919.

1) Od Koła Młodzieży w Kazimierzy Wielkiej, pow. Pińczowski, mk. 49 f. 50.

2) Od Koła Młodzieży w Pudłowie, ziemia Kaliska, mk. 22 fen. 80.

Z kół i związków młodzieży.

Z Koła Młodzieży gm. Skrzynno. Najpierw zostało zorganizowane Koło Młodzieży w Okalewie z inicjatywy miejscowego nauczyciela ludowego. Członków miało 56, ale obecnie prawie wszyscy poszli do wojska i na zarobek do Prus i Francji z braku utrzymania w domu. Zebrań było 15, na nich były omawiane różne sprawy, dotyczące przeszłości Polski i czasów obecnych, jak również sprawy gospodarczo-społeczne. Były nawet pogadanki gospodarcze, a zimą kursa wieczorowe dla starszych. Na kursach były wykładane: czytanie, pisanie, historia, geografia, przyroda i sprawy społeczno-oświatowe i wiele innych. Urządzone były wycieczki pouczające do lasów Bolkowskich i do Wielunia, by poznać przeszłość tego miasta. Później powstało również Koło Młodzieży P. S Ludowego we wsi Woli Janowie. Młodzież wspólnie urządziła parę przedstawień amatorskich i dwie zabawy w lesie. Na jednej zabawie było przeszło 2500 osób, na drugiej 750. Obie te zabawy dały czystego dochodu przeszło 9570 marek. Dochód ten przeznaczono na Straż Ogniówą. Urządzone także sprzedaż znaczka 2 razy. Jedna taka kwesta dała przeszło 256 mk. i te przeznaczono na wojsko do rozporządzenia Naczelnika Państwa. Druga dała 290 marek i te odesłano na ratunek dzieci do Warszawy. Młodzież zorganizowała Straż Ogniówą, Orkiestrę i na ochotnika do wojska poszło przeszło 56 młodych ludzi, a także na ratunek Śląska zebrano 19 korcy żyta, 158 f. mąki, 42 jaja, 1 kurę i 790 marek pieniędzy. Staraniem młodzieży sprawiono do kościoła sztandar narodowy wartości dzisiaj 950 marek.

Cała praca była prowadzona w żywym tempie, teraz trochę przycichła z powodu pójścia młodzieży do wojska i zagranicę, ale gdy powrócą, znowu się ruszy dalej, bo wiadomo, że pojedynczo człowiek nic nie zrobi, a w gromadzie cudów można dokonać. Młodzież prenumeruje pisma: „Drużyna”, „Piast”, „Wyzwolenie”, „Gazeta Ludowa”, „Przyjacieli zdrowia”. „Przyjacieli ludu”, „Gazeta Polska”, „Świat” i inne.

Organizujemy się i uczmy, kochana młodzi, żeby być pożytecznym Ojczyźnie Polsce, w chwili odrodzenia z póitora wiekowej niewoli. W każdej wsi powinno być Koło Młodzieży, by się wspólnie pouczać.

W. Koźmiński.

Z Koła Młodzieży w Gośniewicach, pow. Grójecki. Nareszcie i w naszych stronach młodzież wiejska przejrzała na oczy i zebrała się do pracy. To też dzięki wybitniejszemu jednostkom z pośród młodzieży we wsi Gośniewice, gm. Jasieniec, powiatu Grójeckiego zostało założone Koło młodzieży im. Traugutta. Prezesem Koła jest p. Jan Jakubowski, jest to człowiek ener-

giczny, pełen zapału. Dzięki też jego zabiegom, został założony spółkowy sklep spożywczy Koła Młodzieży we wsi Gośniewice.

Członek Koła Młodzieży

S. Cz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

⇒ Na froncie Litewsko-Białoruskim oddziały nasze dotarły do linii Domiżeryce — jezioro Pławja—Lubowa—Dołszy. Za czas od 1 do 9 b. m. zdobycy na tym froncie wynosi: 41 oficerów, 3891 żołnierzy, 11 armat, 72 karabiny maszynowe, ogromna ilość broni, amunicji i materiału wojennego.

Na froncie Wołyńskim pod naporem wojsk naszych nieprzyjacieli musiał cofnąć się na linję: Zubkowice—Stołpinka—Radowel—Zamysłowice—Rudnia—Czerwonka.

Na Górnym Śląsku. Pomimo przewagi Niemców, powstanie na Górnym Śląsku trwa jeszcze w dalszym ciągu, a nawet w pobliżu granicy polskiej ożywiło się znacznie. Naturalnie Niemcy mszczą się na spokojnej ludności polskiej i dopuszczają się silnych nadużyć, Masami aresztują Polaków, wywożą ich do Niemiec, głodząc i katując po drodze.

Misja koalicyjna, która znajduje się w Katowicach wystosowała pismo do rządów, ażeby ze względu na mający się odbyć plebiscyt wojska sojuszników bezwzględnie obsadziły obszar Śląska.

Niemcy widząc, że Śląsk im się wymyka, a pragnąc za jakąbądź cenę tę perłę ziem naszych utrzymać, uplanowali nowy sposób, polegający na utworzeniu ze Śląska samodzielnej prowincji połączonej z Niemcami. Śląsk ma posiadać swój własny sejm, do którego wejdą dotychczasowi członkowie sejmu pruskiego i Zgromadzenia Narodowego w Wejmarze, tudzież przedstawiciele miejscowych partii politycznych.

Niemcy pragną swój projekt urzeczywistnić zanim Śląsk zostanie przez wojska koalicyjne obsadzony i mają nadzieję, iż ten sejm śląski uratuje ich sprawę w czasie plebiscytu.

⇒ O Śląsk Cieszyński. W sprawie za targu między Polską a Czechami, Rada koalicyjna postanowiła przeprowadzić na Śląsku Cieszyńskim plebiscyt.

Wojska polskie i czeskie opuszczają sporne obszary, które obsadzą wojska koalicyjne.

To postanowienie ogromnie zasmuciło Czechów. Różni krzykacze czescy w rodzaju pułkownika Sznajderka wołają, że Czesi nie ustąpią w walce o Śląsk Cieszyński i czego nie osiągną drogą plebiscytu, zdobędą orężem. A tymczasem zamiast orężem walczą Czesi z nami nikczemnością, mianowicie popie-

rają powstanie w Galicji wschodniej. Czesi dostarczają Ukraińcom broni i amunicji, a nawet posyłają tam swoich instruktorów. Nie uległ mi my się „oręża” czeskiego.

☉ **Na Litwie.** Pisaliśmy już nieraz w „Drużynie” o litewskiej „Tarybie”. Ma to być rząd niepodległego państwa litewskiego.

Otóż ów rząd nie kontentuje się z obszaru przyznanego mu tymczasowo przez koalicję, ale wszelkimi środkami szuka zaczepki z Polską. Ludność polska jest prześladowaną przez owych „litwinów”, którzy nawet nie znają litewskiego języka i porozumiewają się po moskiewsku, a nawet miejscowości poza linią graniczną są napadane przez owe bandy litewsko-pruskie. Dnia 17 b. m. oddział polski kwaterujący w Muśnikach (powiatu Trockiego) napadnięty został, przez taką bandę, składającą się z 250 ludzi, w czem trzy czwarte było Niemców, a nawet oficer niemiecki całą tą wyprawą kierował. Ponieważ nasz oddział liczył zaledwie 20 żołnierzy więc po dwugodzinnej walce zmuszony został do ustąpienia i dopiero na drugi dzień Muśniki zostały odebrane „litwinom”. Krótkotrwały pobyt litwinów dał się Muśnikom odczuć nader dotkliwie: gmachy publiczne zostały rozbite, sklepy obrabowane, ludność poturbowana i pobita. Drugi napad urządzili litwini na miasteczko Szyrwinty, ale otrzymawszy należytą odprawę w popłochu cofnęli się za granicę.

☉ **Z Rosji.** Bolszewikom dzieje się coraz gorzej. Na zachodzie biją ich Polacy, na północy Anglicy atakują Petersburg, na południu Denikin zajął już Kijów, a na wschód na Syberji działa Kulczak, którego wojska w ostatnie dni rozbiły 26 i 27 dywizję czerwonogwardystów. Jednakżeż ta „nowa Rosja” stanowi niemałe niebezpieczeństwo dla nas, gdyż Denikin uznając łaskawie niepodległość Polski, uważa Galicję Wschodnią za część Rosji. Głosi on, że wypędzić musi Rumunów z Besarabji, a następnie pójdzie na Galicję.

Drużyna w Kijowie straszna. Koń kosztuje 50 tysięcy rubli, krowa 30 tys., kura 500 rubli, kotlet w restauracji 200 rb., zwykle śniadanie 1500 rb.

☉ **Agitacja bolszewicka.** W Moskwie odbyła się z udziałem Lenina i Trockiego narada, na której postanowiono wyasygnować 100 milionów rubli na rozszerzenie bolszewizmu w Polsce podług następującego programu:

- 1) wywołać niesnaski narodowościowe;
- 2) wywołać strajk rolny podczas kopania ziemniaków, ponieważ ziemniaki stanowią główny przedmiot żywności,
- 3) dążyć do wywołania powszechnego strajku w Polsce,
- 4) starać się o usunięcie akademików z wojska, ponieważ uniemożliwiają agitację bolszewicką między żołnierzami,
- 5) za wszelką cenę dążyć do zaprzestania wojny z Rosją,
- 6) wywołać niechęć do Francji,
- 7) wywołać rozruchy na Białej Rusi.

☉ **O Wilhelma.** Najwyższa Rada koalicyjna postanowiła wszcząć ostateczne kroki wobec rządu holenderskiego o wydanie Wilhelma i stawienie go przed sądem.

Różne wieści.

== Do Szymanowiaków.

Już piąty rok ubiega, jakżeśmy opuścili mury szkoły handlowej w Szymanowie. Ogarniał nas wtedy żal, że się musimy rozjechać i rozstać ze sobą; a może to nasze pożegnanie koleżeńskie było ostatnie, bo wojna światowa niejednego przegoniła na inne miejsce, a niejednego może z nas w tej wojnie i mogiła przysypała. Cześć tym bohaterom, którzy polegli za wolność! Ale my, żegnając się ze sobą mówiliśmy: „Pamiętajmy o nauce i nie zapomnijmy o sobie na przyszłość. Obiecyaliśmy wiele lecz niestety, był to ogień słomiany — wybuchł odrazu i wkrótce zgasł.

Więc dziś skupmy się całą siłą przy naszym kochanym organie młodzieży, „Drużynie”. Wspierajmy się wspólną radą za pośrednictwem „Drużyny”, a ona nam tego napewno nie odmówi. Rok piąty mija, jak obiecyaliśmy w dwudziestym roku urządzić zjazd w Warszawie wszystkich Szymanowiaków. Porzucie koledzy tę sprawę, abyśmy się mogli wspólnie naradzić o naszej przyszłości, pragnę z wami prowadzić korespondencję, lecz gdzieś mi zaginęły wasze adresy. Ja pozostaję na starym miejscu, adres poczta Kielce, gm. Górno, wieś Radlin. Proszę was uprzejmie pisać co u was słychać, co robicie i jak żyjecie?

Zasylam wam najszczerze życzenia, Szanowni koledzy Szymanowiacy, oraz wszystkim młodzieży szkół gospodarczych i czytelnikom „Drużyny”.

Wasz kolega z 1913 i 1914 roku.

Franciszek Galera.

Cukier dla pszczół.

Sekcja Ogrodniczo — Pszczelarska Centr. Zw. Kół. Rolniczych zawiadamia pszczelarzy, że odpowiednie Ministerstwa powierzyły Sekcji Ogrodniczo-Pszczelarskiej C. Z. K. R. podział cukru dla pszczół. Po cukier petenci powinni się zwracać do najbliższych organizacji społecznych np. Towarzystw, Stow. Pszczelarskich, Związków Kółek Rolniczych swego powiatu, Stow. Rolniczo-handlowych i t. p.

Organizacje te zgłaszają się do Sekcji Ogrodniczo-Pszczelarskiej C. Z. K. R. Kopernika 30 w Warszawie z podaniem, dołączając szczegółowy wykaz petentów z zaznaczeniem ilości pni wogóle w danej pasiece, ilości pni potrzebujących podkarmienia i podaniem szczegółowego adresu.

Organizacje powyższe otrzymają upoważnienie od Sekcji Ogrodniczo-Pszczelarskiej Centralnego Związku Kółek Rolniczych z prawem obejrzenia cukru przed jego kupnem w wskazanej cukrowni przez Sekcję Ogrodniczo-Pszczelarską C. Z. K. R. — Na zasadzie tego upoważnienia organizacja powyższa ma prawo otrzymać cukier z danej cukrowni po opłaceniu zań należności w Związku Zawodowym Cukrowni Królestwa Polskiego w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście №7. Każda z powyższych organizacji, która realizowaniem cukru zajmować się będzie ma prawo oprócz rzeczywistych kosztów handlowych doliczyć na cele organizacji swej 2^o/_o ceny zapłaconej za cukier w Związku Zawodowym Cukrowni Kr. Pol. Zaznaczamy przytym, że chodzi tu o cukier zanieczyszczony, zdatny li tylko na podkarmienie pszczół. Za cukier powyższy wyznaczyło Ministerjum Skarbu cenę cukru przemysłowego (9 marek za kilogram lub 16 koron za kg.), po potrąceniu od wagi cukru zanieczyszczeń mechanicznych znajdujących się w cukrze. Zanieczyszczenia określa chemik cukrowni w obecności kupującego i przedstawiciela straży skarbowej. — Podania przysyłać należy do dnia 1 października roku bieżącego i to tylko z terenów byłej Kongresówki. — Podania pojedynczych osób nie będą uwzględniane.

Do Pszczeliniaków z 1909 r.

Wdniu 1 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Pszczeliniaków z 1909 roku. Komitet organizacyjny tego Zjazdu zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich kolegów, którzy w roku powyższym ukończyli Pszczelin, ażeby nieodwrotnie przyby-

li na ten Zjazd. W Zjeździe wezmą udział i profesorowie Pszczelina z 1909 r. Po omówieniu spraw ściśle koleżeńskich, specjalnie zaproszeni wybitni przedstawiciele ruchu społeczno-oświatowego w Polsce wygłoszą referaty. Odbędzie się również zdjęcie fotograficzne.

Punkt zborny koleżeńkiego spotkania po dziesięciu latach odbędzie się w dniu 1 listopada o godz. 9 rano w lokalu Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30.

Komitet organizacyjny

T. Górny, St. Woźnicki,

A. Zacharski.

Zebranie w sprawie wsi wzorowej.

W Grodzisku, w „Domu Ludowym”, o godz. 3-iej po południu w dniu 28 września r. b. odbędzie się zebranie w sprawie założenia wsi wzorowej na ziemiach z parcelacji rządowej. We wsi tej projektuje się szkołę gospodarczą wiejską. Zainteresowani w powyższej sprawie, zwracać się mogą listownie do Okr. Zw. Kółek Rolniczych w Grodzisku, Aleks. Rowińskiego lub Stefana Woźnickiego.

Komitet organizacyjny.

Nowe książki, nadesłane do redakcji.

„Cześć Robotnikowi”, napisał Stefan Bajor, wydawnictwo Kroniki Rodzinnej, Warszawa, Plac Zamkowy (Podwale 4), stronic 16. Broszurka ta ujmuje cały szereg przykładów z życia robotników miejskich, którzy wykonywują wysiłki nieraz pełne poświęcenia i ofiary w dążeniu zdobywania światła i wiedzy.

„Z krwawych dni”, napisał M. Malinowski (Wojtek), Lublin, Druk Lub. Sp. Wyd. Kołłątaja 5. Cena 5 kor. Stronic 76 Książka opisuje niektóre wypadki z rewolucji 1905 roku.

Nowe książki.

Nasza stuletnia walka o niepodległość w portretach i życiorysach. Ułożyła I. W. Kosmowska. Warszawa r. 1918. Cena 2

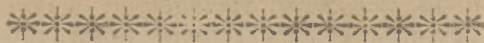
mk. 50 fen. Nakładem drukarni Kasprzykiewicza, ulica Młodowa 6.

Niewielkie schludnie wydane album portretów naszych wielkich ludzi z epoki porobiorowej a obok każdej podobizny barwny, treściwy, a pod względem ideowej charakterystyki, wierny opis życia i czynów tych, którzy umieli kochać Polskę czynem ofiarnym i bohaterskim, świecą nam przykładem.

Bibliotekom Związków młodzieży w tej książce przybysza cenny nabytek, doskonale nadający się do czytańek na zwykłe posiedzenia tej organizacji, a dobrze byłoby aby Zarządy sprowadziły sobie większe ilości tych życiorysów wielkich obywateli

Polski i zajęły się kolportażem tego pożytecznego wydawnictwa.

Stefania Bojarska.



OGŁOSZENIA:

POLECAMY Najlepsze źródło zakupów dla kółek rolniczych. Składy papieru i materiałów piśmiennych

STOW. „NASZ SKLEP”
SPÓLDZ.

= w Warszawie, ul. Jasna 1. =

„TRZĘWOSĆ”

miesięcznik, organ Polskiego Towarzystwa walki z alkooholizmem pod redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO. zaczął wychodzić w Warszawie z d. 1 września r. b.

Do końca r. b. ukaże się sześć numerów pisma.

PRENUMERATA:	półroczna	z przesyłką 5 mk.	= 10 kor.
		bez przesyłki 4 "	50 f. = 9 "
	kwartalna	z przesyłką 2 "	60 " = 5 " 20 h.
	"	bez przesyłki 2 "	30 " = 4 " 60 "

Cena pojedynczego numeru 1 mk. = 2 kor.

Adres Redakcji i Administracji: Żórawia 21 m. 28.

Aby nie zostać kaleką na całe życie!

Jeśli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiznie lub na podbrzuszy, a może już opadło w dół, a jeżeli mu to dokuczka lub sprowadza osłabienie ogólne lub też nie—to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż—to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby wokół ciała. Opisać z której strony? Czy opadło już w dół? Wiek? Zajęcie i za jaką cenę? Cena bandażu ze zwykłym aparatem mk. 20 i 30, zaś z angielskimi sprężynami mk. 45 i 60. Dla dzieci i kobiet też się wyrabia rozmaite bandaże. Bandaże na obie strony kosztują cenę podwójną. Wysyła się pocztą i dobrze opakowane. Bandaż jeżeli nie dobry to należy zwrócić.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch—M. L. POLACZEK w Samborze 43, Galicja.

SPIS RZECZY: O bezstronną krytykę, przez *Marjana Bąka*.—Leć Orle Białe (wiersz), przez *Edmunda Biedera*.—Naród a państwo, przez *Jana Młota*.—Myśli, przez *Karola Libelta*.—Czechy (z 2 rys), przez *J. R.*.—Uczmy się obradować i przewodniczyć zebraniom, *Al. Niedbalskiego*.—Jak pracować mogłaby młodzież żeńska w naszych Kolach, przez *Stefanię Bojarską*.—Kochano młodzi do nauki, przez *W. Koźmińskiego*.—Czemu tak, przez *Jana Głuszcza*.—Dział organizacyjny.—Z kół i związków młodzieży.—Wiadomości polityczne.—Różne wieści.—Do Pszczeliników z 1909 r.—Zebranie w sprawie wsi wzorowej.—Książki.—Ogłoszenia.

Za redaktora: **ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI**. Nakładem Związku Kółek Rolniczych.

Wydawca: **ADAM CHĘTNIK**.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.